**Aleksandra Surma: Jak samopoczucie przed dzisiejszym koncertem we Wrocławiu?**

**Wojtek Wojda:** Od paru lat gramy tak dużą ilość koncertów, że takie rzeczy jak trema czy stres przed koncertem nas już nie dotyczy. To pytanie należy raczej kierować do zespołów młodszych, które rzadziej grywają. Dla nas każdy koncert jest wyjątkowy, ale wolny od niepotrzebnych nerwów i obaw. My wiemy co mamy, chcemy i jak powinniśmy zagrać...

**A.S: Jaki moment podczas koncertów lubisz najbardziej?**

**W.W**: Najbardziej nie lubię środka koncertu. Początek to energia, świeżość – same pozytywne emocje. Lubię też końcówkę koncertu, bo wtedy jest finał i związane z nim najgorętsze reakcje publiczności. To właśnie wtedy najmocniej czujemy kontakt, który wytwarza się między nami i publiką.

**A.S: Grochowiak w jednym ze swoich wierszy napisał „ Bunt nie przemija, bunt się ustatecznia”, czy tak nie jest w Twoim wypadku? Podpisałbyś się pod tym stwierdzeniem?**

**W.W:** Dawno temu w 1984 roku (26 lat temu !!!) śpiewałem w zespole, który nazywał się Armia Lalek i połowę tekstów czerpaliśmy z poezji Grochowiaka. Ta postać jest mi zatem dobrze znana, zarówno jego twórczość i osoba. Specyficzny koleś, ale na pewno o dużej wyobraźni i wrażliwości, dlatego też nad jego słowami zawsze należy się pochylić. Dla mnie jest autorytetem i zgadzam się z nim, że bunt się nigdy nie kończy. Ja buntuje się przeciwko ludzkiej głupocie i nie przypuszczam, abym kiedykolwiek przestał... Myślę, że z wiekiem zmienia się jedynie forma buntu, ale powód pozostaje.

**A.S: W takim razie poza głupotą, buntujesz się przeciwko czemu? Polityce, komercji, zakłamaniu?**

**W.W**: Przede wszystkim przeciwko głupocie, gdyż większość negatywnych zjawisk właśnie w niej ma swoje źródło. Te wszystkie spory polityczne, zakłamanie czy wszechobecny egoizm ludzi, którzy nie rozumieją, że wspólnie można zrobić dużo więcej pozytywnych rzeczy niż samemu. Nawet najlepszy piłkarz, największa indywidualność, nic nie znaczy bez drużyny. Nic. Osobiście mam zamiar funkcjonować w taki sposób, żeby głupota nie sterowała moimi działaniami, pazerność mnie nie dopadła, hipokryzja mnie nie zniszczyła, a egoizm nie kształtował mojej postawy życiowej. Gdyby każdy starał się tak postępować świat wyglądałby inaczej, lepiej....

**A.S: Wspomniałeś o swoim podejściu do polityki, a mnie nasuwa się następujące pytanie: Czy jesteś patriotą? Czym dla Ciebie jest Polska?**

**W.W:** Jeżeli chodzi o politykę to nie jestem wolny od pewnych preferencji i nie wstydzę się swoich poglądów. Widzę ewidentną różnicę między Tuskiem i Kaczyńskim, na korzyść Tuska, który w przeciwieństwie do swego oponenta – moim zdaniem – nie jest chory na władzę. Jednak nie popieram do końca ani jednego, ani drugiego. Jestem za normalnością, a w opozycji do oszołomstwa.

Dla mnie patriotą nie jest ten, który na lewo na prawo dużo gada o patriotyzmie, tylko ten, który zrobił/robi coś dobrego dla tego kraju, np. Piłsudski czy Wałęsa. Nikt im tego nie odbierze, ani IPN, ani ględzenie w telewizji. Ci co dzisiaj najgłośniej krzyczą tak naprawdę nie zrobili nic dla tego kraju. Niestety, ale dramatyczna historia Polski spowodowała, że prawdziwi patrioci zginęli w Powstaniu Warszawskim, Katyniu, zaborach, obozach koncentracyjnych czy za komuny w latach czterdziestych i pięćdziesiątych. Wystarczy obejrzeć film „Generał Nil” i tam zobaczycie prawdziwych patriotów – tych, którymi zasiano cmentarze...

**A.S: Ale czy Ty uważasz się za patriotę?**

**W.W**: Ja siebie nie postrzegam jako patriotę. Uważam, jak to ostatnio stwierdził Drzewiecki z PO, że żyjemy w „dzikim kraju”. Polska jest dzikim i do tego chorym krajem, w związku z czym nie potrafię się identyfikować z typowymi dla tego miejsca postawami patriotycznymi, polegającymi na tym, żeby dużo krzyczeć, a w zamian niewiele robić.

**A.S: Mimo całej swojej niechęci do rządzących, masz swoje jasno sprecyzowane poglądy, obserwujesz co dzieje się na arenie politycznej….**

**W.W**: Mam sprecyzowane poglądy, ale generalnie polityka oraz to, co robi z ludźmi mi się nie podoba. Obserwuję ją przede wszystkim dlatego, że bardzo często ma zbyt duży wpływ na moje życie. Na przykład ostatnio mądrale w sejmie wymyślili zakaz noszenia przy sobie noża, rzekomo w imię prawa. Z drugiej strony to samo prawo nie potrafi obronić mojej dziewczyny przed napaścią ze strony jakiś gnojków. Takie absurdalne posunięcia skutecznie wpływają na to, iż jestem „anty-polityczny”.

**A.S: Ale jest szansa, że zobaczymy Cię przy urnie wyborczej podczas najbliższych wyborów prezydenckich?**

**W.W**: Tak, na pewno będę głosował.

**A.S.: Czyli jednak poczuwasz się do wypełniania podstawowych obowiązków obywatelskich ?**

**W.W**: To nie jest kwestia obowiązku tylko świadomości. Chciałbym jednak zaznaczyć, że znajdę się w tej większości Polaków, która głosując na pewnego kandydata będzie głosować przeciwko innemu. Mój głos będzie po prostu dla kogoś głosem na „nie”.

**AS: Wiadomo, że polityka dzieli, a muzyka łączy, więc przejdźmy teraz do waszej najnowszej płyty. Na waszej stronie internetowej przeczytałam, że „Ferajna” to twoja ulubiona płyta. Co czyni ją tak wyjątkową?**

**W.W**: Chciałem zaznaczyć, że spotykamy się pięć miesięcy po premierze płyty, a ja nadal nie zmieniam zdania. Zazwyczaj muzyk, chwilę po wydaniu płyty mówi, że jego ostatnie dzieło jest najlepsze, a po kilku miesiącach nabiera dystansu i zmienia zdanie. Wracając do tematu, „Ferajna” to jedna z niewielu płyt, których słucham od początku do końca, nie pomijam żadnego utworu. Uważam, że nie ma na niej słabych punktów. W studiu nagraniowym udało nam się osiągnąć pełną satysfakcję z finalnego efektu. Perkusja, gitara, bas i wokal brzmią dokładnie tak jak to sobie założyliśmy. Ponadto nie dopadła mnie żadna choroba, jak to zdarzało się przy niektórych, poprzednich płytach.

**A.S: Generalnie byłeś w dobrym nastroju nagrywając wasz ostatni krążek, a świadczą o tym chociażby teksty piosenek**.

**W.W**: Teksty z „Ferajny” pozwoliły mi nabrać trochę więcej dystansu do tego, co robimy. Wcześniejsze płyty były za bardzo „spięte”, naszpikowane różnorakimi emocjami, niekoniecznie pozytywnymi. Nagrywając ostatnią płytę wyzbyłem się złych fluidów. To wcale nie oznacza, że nie ma tu utworów walczących, bo nawet kawałek „Urwis” pozornie swawolny, bardzo luzacki, to pewien apel o to, by działać wspólnie, a nie osobno. Generalnie jednak na „Ferajnie” nie znajdziecie negatywnych emocji, napastliwości czy niepotrzebnej agresji.

**A.S: No więc właśnie, a co to oznacza dla Ciebie? Łagodniejesz z wiekiem?**

**W.W:** Po prostu stwierdziłem, że szkoda czasu na użeranie się z dziadostwem, miernotą i głupotą tego świata. Uważam, że lepiej się kochać niż się bić. I to nie jest kwestia wieku czy łagodności, bo muzycznie ta płyta nie jest spokojniejsza od poprzednich. Przesłanie jest takie: za dużo czasu tracimy na złe emocje, wzajemne kłótnie oraz potyczki na pięści i słowa. Najwyższy czas, aby młodsi kontestatorzy powalczyli, wymachiwali szabelką jak Wołodyjowski, a my zaczynamy tworzyć to, o czym niegdyś śpiewał wokalista Ramones: „wierzę w cuda i w lepszy świat dla mnie i dla ciebie”. Jednak takiej pozytywnej enklawy nikt za nas nie zbuduje, jeśli sami jej nie stworzymy. W dupie z polityką, w dupie z tym całym szambem na każdym kroku. Robimy swoje, dobrze się bawimy, a zabawa zwykle fajna, gdy bawi się ferajna...

**A.S: W Polsce jesteście uważani za weteranów sceny punk-rockowej. Grywacie po sto koncertów rocznie, jesteście w ciągłych rozjazdach. Czy to was nie męczy?**

**W.W:** Mam takie motto, że jeżeli to, co robimy będzie nas męczyło, to przestaniemy to robić, ale na razie taki scenariusz wydaje się nierealny. Nie jestem znużony odkrywaniem dziewiczych miejsc w muzyce, pisaniem nowych tekstów czy graniem koncertów. Oczywiście najgorsze bywa zmęczenie fizyczne. Nikt nie jest ze stali, jednak z drugiej strony Farben Lehre to nie banda mięczaków. Jeżeli jestem chory, to nie użalam się nad sobą, tylko wychodzę na scenę, zaciskam zęby i gram. Po prostu szanujemy naszą publiczność.

Z drugiej strony trochę nie mamy wyjścia. Wpływowe media bardzo skutecznie zablokowały 95% polskich zespołów, w tym również naszą kapelę. To takie chytrze przemyślane działanie. Za komuny szło o to, by rozpierdzielić grupy grające przeciwko władzy. Dzisiaj już nie chodzi o ideologię, tylko o kasę z Zaiksu. W radiach nie grają naszych piosenek, a to, że czasem coś puszczą kojarzy mi się z rzucaniem chłopom ochłapów z pańskiego stołu. W związku z tym, jeżeli chcemy uczestniczyć w tym nierównym wyścigu, musimy grać jak najwięcej koncertów.

**A.S.: W Farben Lehre masz pozycję lidera, menadżera, jesteś założycielem grupy, można Cię nazwać „Ojcem Dyrektorem” całego zespołu. To wyróżnienie czy obciążenie?**

**W.W**: Prawda jest taka, że ktoś powinien wszystko ogarnąć, wziąć odpowiedzialność za kluczowe decyzje na siebie. Demokracja jest najgorszą rzeczą, jaka może spotkać kapelę. W tym kontekście nigdy się nie sprawdzała. Większość znaczących zespołów polskich i zagranicznych ma jednego wyrazistego lidera. Wyjątki tylko potwierdzają regułę.

**A.S.: Ale nie czujesz się zmęczony ta funkcją?**

**W.W:** Nie, to mnie w ogóle nie męczy. Ja wiem, czego chcę i wiem jak to osiągnąć.

**A.S. Czyli jesteś osobą, która lubi rządzić?**

**W.W**: Nie lubię, ale po prostu umiem to robić.

**A.S: Lubisz zwiedzać. Jaki jest Twój kolejny cel podróżniczy?**

**W.W:** Pewnego dnia doszedłem do wniosku, że pora nadrabiać zaległości sprzed lat, kiedy lubiłem podróże, ale nie miałem na nie ani kasy, ani czasu. Teraz jakaś wolna chwila się znajdzie, a i pieniądze też uda się wygospodarować tak, aby od czasu do czasu gdzieś wyjechać, i odpocząć. Oczywiście jeszcze nie do końca mogę udać się tam, gdzie bym chciał, bo podróż do Indii, Chin czy Japonii jest dla mnie na chwilę obecną zbyt kosztowna, ale plany są. W wakacje zamierzam ponownie odwiedzić Paryż, który zdecydowanie „wstrząsnął” mną pozytywnie.

**A.S: Od pewnego czasu konsekwentnie starasz się odciąć od etykietki punkrockowca ....**

**W.W**: To nie jest tak, że chcę się odcinać, tylko nie akceptuję tego, co dzisiaj dzieje się z punk-rockiem. Banda rozwydrzonych gówniarzy, która uważa się za pępki świata i czasem gada, albo w internecie pisze takie głupoty, że odechciewa mi się utożsamiać z tego typu sfrustrowanymi ignorantami. Punk-rock jest dzisiaj czymś zupełnie innym niż wtedy, gdy ja go współtworzyłem. Nie odcinam się od korzeni, od punka, którego znam z lat osiemdziesiątych, tylko od tego, co jest dzisiaj.

**A.S.: Masz czas chodzić do kina?**

**W.W**: Miewam. Ostatnio pojawiłem się na filmie „Pozdrowienia z Paryża” z Johnem Travoltą i było ok. Taka luźna, szybka rozrywka. Filmem, który ostatnio szczególnie mnie zaskoczył był najnowszy obraz Quentina Tarantino: „Bękarty Wojny”. Polecam.

**A.S**: **Ja zadałam to pytanie celowo bo ciekawi mnie czy widziałeś film „ Wszystko co kocham”?**

**W.W:** Słyszałem o tym filmie, ostatnio polecał mi go nawet Marek Knap, z którym zakładałem Farben Lehre. Jednak nie wyrobiłem się czasowo i nie widziałem go w kinie. Słyszałem, że stare czasy, zespół, trochę muzyki Dezertera, Deutera… Nie wiem, nie chcę oceniać czegoś, czego nie widziałem.

**A.S: Jak powstają teksty do twoich piosenek? Wyjeżdżasz gdzieś, odcinasz się, tworzysz na kolanie**?

**W.W:** Tworzę na kolanie, gdy siedzę w domu, jestem na rybach (chociaż ostatnio rzadko), idę ulicą, etc. Pojawia się pomysł, jakaś idea i powstaje tekst. Nie ma reguły. Życie inspiruje.

**A.S. Udaje się wam utrzymać dzisiaj jedynie z muzyki?**

**W.W:** Dwadzieścia lat temuw jednym z wywiadów rzuciłem takie hasło: albo muzyka, albo fabryka. Nie da się tego pogodzić i mówiłem wówczas, że jeżeli zespół Farben Lehre przegra z fabryką i każdy z nas będzie pracował na etacie, to kapela się rozpadnie bardzo szybko. Aktualnie zespół to nasza praca. Nie zajmujemy się niczym innym, bo granie pochłania praktycznie cały nasz czas.

**A.S: Już niedługo, za rok obchodzić będziecie dwudziestopięciolecie grania na scenie czy w związku z tym szykujecie jakieś niespodzianki dla fanów Farben Lehre?**

**W.W:** W tym względzie bywam sentymentalny i jeżeli są jakieś jubileusze, to uważam, że warto je uczcić. Planujemy wydać podwójne CD, płytę analogową... Myślę też o wydaniu książki o Farben Lehre.

**A.S: Twojego autorstwa?**

**W.W**: Nie, jest człowiek, który ją koordynuje. To będzie obszerna biografia zespołu. Opowiadam mu różne historie związane z kapelą, następnie on telefonuje do ludzi, których wymieniłem w danym rozdziale i oni się wypowiadają na temat Farben Lehre. Będzie tam kilka ciekawych rzeczy, cała historia, wypowiedzi środowiska muzycznego na nasz temat. Dodatkowo na końcu pojawi się taki minialfabet Wojciecha Wojdy, w którym parę osób otrzyma ode mnie laurkę, a kilka innych dostanie w zęby, tyle że słowami...